(Nro 133.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 66. 13. Czerwca 1820.

O ogrodnictwie w Polsce.

Jak we wszystkiem tak i w tey gałęzi umieiętności ludzkich nie próżnowali Polacy! Wielu pracowowało w tym zawodzie, wielu wyszczególniało się szczęśliwymi i użytecznymi wynalazkami. Pierwszym, który w swych dziełach niektóre myśli o ogrodnictwie wyraził, był Jan Jonston rodem z Szamotuł w Poznanskiem, lekarz nadworny Bognsława Leszczyńskiego zmarły r. 1675. Pózniey pisali o roślinach ogrodowych Marcin Bernitz chirurg nadworny Króla Jana Kazimierza i Jan Emanuel Gilibert. Szanowny Xiądz Krzystof Kluk Proboszcz Ciechanowski na Podlasiu i Kanonik Kruswicki zmarły r. 1796 pierwszy, któremu zaszczyt przynależy wypracowania historyi naturalney systematycznie podług Lineusza, twórca Polskiey Terminologii i autor wielu dzieł użytecznych, pisał także nieco o ogrodnictwie gospodarczem. X. Bonifacy St. Jundziłł w Uniwer. Wilenskim Botaniki i Zoologii professor zbogacił literaturę oyczystą dziełami systematycznemi o Botanice i innych częściach historyi naturalney, gdzie się równie wiele użytecznych wiadomości do ogrodnictwa znayduie.

Oyciec naszey nowszey poezyi Ignacy Krasicki, Xiąże Arcybiskup Gnieznieński, zaleca w swoich pismach wieśniakom ogrodnictwo:

„Ogrodu miła praca, zaprawą niewinną,
„Staie się użyteczną, staie dobroczynną:
„A gdy czucia zbyt tkliwe łagodzi, rozpędza,
„I tego, który cierpi i drugich oszczędza.
„Mścimy się nad innymi, iż się nudzim sami:
„Nie zna troski, kto prace dzieli zabawami,
„Znaydzie ogrodów sprawca, co niąć, co sadzić,
„A choćby go zły skutek mógł niekiedy zdradzić,
„Jak się zwykle przygody nadarzaią z wiekiem,
„Lepiey zrzędzić nad gruszką, niżli nad człowiekiem."

W nowszych czasach wydała Xiężna Izabella Czartoryiska r. 1805 wiele bardzo wybornych przepisów pod napisem: Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów. Dzieło godne swey światłey autorki! główną iest iey zasadą, ażeby w zakładaniu ogrodów iść za nayprostszym gustem, to iest naybliższym natury:

„W całem życiu z dzieciństwa do późniego wieku,
„Szczęście obok natury przeznaczone człeku?

Z tego powodu wyraża się w swey przedmowie: „Nie ieden widziemy przykład, że naymocniey przyięte mniemania są to często przesądy, wzmocnione od dawna przyzwyczaieniem, i ciągle naśladowane mimo rozsądku, a czasem nawet mimo naszego własnego przekonania. Między wielu innemi, wymieniam tutay sposób robienia dawnych ogrodów. Ze wszystkich rzeczy, które nas otaczaią, nie masz żadney, którąby bardziey zastanawiała i mocnieysze na imaginacyi czyniła wrażenie, iak widok natury. Poważna zadziwia, okropna trwoży, wdzięczna i miła przywiązuie, czasem nawet i rozrzewnia. W niezliczonych swoich odmianach bogata, nigdy się nie powtarza. Jeżeli czasem zagraża gwałtownem zburzeniem, prędko nagradza nieograniczonemi darami. Dostarczaiąc naszym potrzebom, ustawnie nas prowadzi od nadziei do użycia. Zdrowy, słaby, bogaty i ubogi, młody czyli stary, wszyscy w niey znayduią zródło zdrowia, zabawy, pożytku i uszczęśliwienia. Ręka ludzka nie potrafi robotą swoią nic doskonałego utworzyć, ieżeli się odsunie od prawideł, które ona daie. Jedynie powinna, śledząc ią, wykonywać i wzmacniać iey początkowe rysy. Sposób robienia dawnych ogrodów był zupełnie temu przeciwny. Od stu albo i więcey lat każdy sadził wielkim kosztem brzydkie ogrody. Mimo nudów, które wzbudzały, mimo codziennych doświadczeń, że mało kto lubił po nich chodzić, każdy z uszanowaniem na nie patrząc, nie odważył się innego bydź zdania: Obraz natury, która zewsząd nas otacza, w okaza-

)(2

łości swey doskonałey i pełney wdzięków, nie potrafił tego wytępić omamienia. Każdy chwalił w tey naturze drzewa duże i rozłożyste; u siebie z naywiększem staraniem kazał ie obcinać. Położenia piękne, laski i gaie naybardziey z niezliczonych swych odmian u patrzącego miały zaletę. Przecież w swoim ogrodzie, ieżeli kto z iedney strony uliczkę grabową wysadził, zaraz iak nayskrupulatniey taką na drugiey nie omieszkał umieścić. Niebędę ia tu innych błędów takowych wyliczać: dosyć i tych, aby dowieść, że nowy sposób robienia ogrodów, teraz dosyć powszechnie przyięty, iest lepszym, łatwieyszym i przyiemnieyszym."

O sadach tym to ważnym przedmiocie w gospodarstwie naszem tak mówi troskliwa o dobro powszechne autorka: „Chcę to obiaśnić, że każda część ogrodu może łączyć pożytek z upięknieniem. Z tego powodu powiem, że nieraz trafiało mi się pytać, czy iest iaki ogród w mieyscu, o którem słyszałam, że ładne i sposobne do tego. Na to mi właściciel z przysadą, czasem i z naśmiewaniem odpowiadał: „Taki iest ogród, iak powinien bydź u szlachcica, iest kapusta, marchew, cebula." Kiedy potem zapytywałam się ieszcze, czy są drzewa iakie owocowe? odpowiadano mi, że są, ale krzywe, stare, spruchniałe i zarosłe. A wiele dzikich? . . . koniec odpowiedzi był: „O to! zwyczaynie, iak na partykularzu." Niech mi wolno będzie powstać przeciw tak nierozsądnemu rozumowaniu. Niech tu dowiodę, że to iest dawny przesąd, który doświadczenie powinno wykorzenić, a który przez się iest nawet szkodliwym. Każdy kącik można zrobić użytecznym, a ieżeli niełądnym przynaymniey porządnym. Owszem sad zaniedbany, zarosły, iest to gniazdo tysiącznych i nieuniknionych zawad. Naypierwey ten grunt zupełnie stracony, wilgoć, robactwo i nieochędostwo mnoży, widok smutny ukazuie, a żadnego pożytku, ani przyozdobiania nie czyni. Wielu domatorów składaią na szczupłość czasu swóy koło ogrodu niedozór. Ja radzę, żeby odkładali na to iedynie te godziny, które są drzymaniu poobiedniemu poświęcene, albo grze maryiasza z Xiędzem Proboszczem. Doświadczywszy tak miłey zabawy, ręczę, że się do niey przywiążą."

„Wielu może bać się będzie nakładu i wydatków. Nikt bardziey, iak ia, nie czuie bydź rzeczą nie tylko niepotrzebną ale nawet naganną, żeby nad swoie dochody, nad swoię możność rozpoczynać roboty.

Pewnie gospodarz, któryby mniey dbaiąc o gospodarstwo, o rolnictwo, opuszczał pola, a pańszczyznę czyli naiemników iedynie na ogrody obracał, byłby nierozsądnym. Ale równie iestem przekonaną, że każdy w swoiey proporcyi może czysto, porządnie, nawet i ładnie utrzymywać, ieżeli nie ogród, ieżeli nie rozległy grunt i okolice, to przynaymniey to mieyśce, co otacza mieszkanie iego, i ustawnie pod okiem będąc, oknami mu się ukazuie. . . .

„Kto iedynie tylko pragnie dobrych owoców, ten pewnie starać się będzie o sprowadzenie dobrych gatunków drzew. Staranie iego będzie ciągłe, i temu nic doradzać nie trzeba: ale ten, który od dawna patrzy z oboiętnością na zapuszczony sad, w którym łodygi, trawy, osety po kolana nie dozwalaią nawet po nim chodzić; który widzi połamane gałęzie, roszczepane drzewa, dziczki, które się same pomiędzy gęstwiny puściły; ten sobie wspomni, że zarośle wyrwawszy, trawa będzie buynieysza i że ią kosząc regularnie, można krowy nią karmić, że wychędożywszy mieysce, powietrze będzie zdrowsze mniey wilgoci, robactwa, zab i ropuch plemie wyginie. Drzewa posadziwszy dobre, wyrzuciwszy złe, rozrosną się prędko. Na wiosnę kwistami okryte, rozweselą widok nadzieią, która niści się w lecie, obsypniąc też same drzewa naypięknieyszemi owocami. Miło każdemu choć i na partykularzu, zrywać z obciążonych gałęzi kilkcrakie, czerwone, żółte iabłka, soczyste gruszki, ufarbione śliwki, i świeże łótowe wiśnie. Jeżeli ów właściciel, który mniemał, że na partykularzu iest to rzeczą niepodobną mieć coś porządnego, zechce raz zakupić drzew, a dobrego rodzaiu, albo na dziczkach dobre gatunki zaszczepić, dozna we dwóch, we trzech latach, że to ani ciężkie, ani drogie, owszem i łatwe i tanie. Teraz wystąpił Hrabia Stanisław Wodzicki Prezes Senatu Krakowskiego i Kasztelan Królestwa Polskiego, i chce sweich rodaków obeznaymić z chowem roślin ogrodowych. Pierwszy tom dzieła drukowanego iego kosztem własnym, z którego dochód przeznaczył ślachetny autor tamteyszemu towarzystwu dobroczynności, wyszedł w Krakowie 1818 pod napisem: O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół celnieyszych: ku ozdobie ogrodów przy zastósowaniu do naszey strefy. Skromnie wyraża się autor w przedmowie o swoiey pracy: „To małe dzieło nie iest niczem innym, iak tylko

zbiorem przepisów, które przez wiele lat dla moiego ogrodnika układałem dla obeznaymienia go z chowem kilku tysięcy pięknych roślin znayduiących się w powierzonym mu zbiorze; ten bowiem człowiek, który tylko po Polsku mówi, nie mógł czerpać z pism swoich rodaków potrzebnych dla siebie wiadomości. Jakożkolwiek nigdy moią myślą nie było wydawać te liche chociaż nużną pracę, iednakże gdy mi kilku miłośników ogrodów przedstawiło, że naywiększa częśc naszych ogrodników w podobnem znayduie się położeniu, że nawet dla samych miłośników ogrodow przyiemnie będzie znaleść to w iednem dziele, czegoby dopiero w wielu wyszukiwać musieli, że przy zastósowaniu do naszey strefy i ziemi oszczędziliby sobie nie iedną stratę, którą dotychczas doznawali, i że z tey przyczyny sądzą, że podobne przedsiewzięcie nie będzie bez pożytku, skłoniłem się do ich życzenia w przekonaniu, że i fraszka przyczyniaiąca się do ozdoby kraiu i do przyzwoitey zabawy, nieiaką wartość dla moich rodaków mieć może."

Dzieie ogrodnictwa w Polsce opisuie Hrabia Wodzicki na wstępie do swoiego dzieła. „Ustawiczne woyny i napady sąsiadów wstrzymały przez długi czas zakwitnięcie tey gałęzi kultury. Pierwszy ślad kraiowego ogrodnictwa spostrzegam w klasztorach. Podług świadectwa Polskich dzieiopisarzy szczepili osadowieni około r. 1040 w Tyncu (pół mili od Krakowa i u Stgo Krzyża Francuzcy Benediktyni z Clugny pierwsze gruszki i iabłonie, z kąd się w Krakowskim i Sandomirskim obwodzie rozeszły, lecz to szło tak pomału, że przez długi czas znaydowały się te owoce iedynie tylko w tych dwóch Woiewództwach Polski. Do ich utrzymania przyczyniło się także nie mało, że te klasztory tworzyły dosyć obszerne twierdze.

Po przybyciu Królowey Bony małżonki Zygmunta zakładano tu i owdzie porządne ogrody zwane naówczas Włoskiemi ogrodami; lecz w nich znaydowały się tylko lepsze natenczas ieszcze nieznane iarzyny, agrest, poziomki, cisowe drzewo i łubszczykowe ziele, a szczęśliwym był ten, który podobnie Kochanowskiemu mogł w swoiey zagrodzie lipę zaszczepić! Z pomiędzy Królów zakładał Jan III. który przedtem bawił na dworze Ludwika XIV. zapewnie za namową swoiey Francuzkiey małżonki, we wszystkich swoich dobrach regularne ogrody i chodniki, które po naywiększey części zaszczepiał własnemi zwycięzkiemi rękami. Dowody tego mamy dotychczas ieszcze w Wilanowie, w Żółkwi, w Wysocku, gdzie tam zaszczepił wspaniałą ulicę dębową, która dotychczas podziwienie wznieca, i w Grekowie, gdzie się wznoszą wielkie grupy drzew, piękne chodniki lipowe i końskie kasztany z kolcowemi owocami. On pierwszy sprowadził z Turcyi włoską topolę i szczepił ią w Polsce. Panowanie Sasów wprowadziło semetryczne ogrody Francuzkie, słusznie wyśmiane w wybornem pismie Xieżney Czartoryiskiey. Za iey staraniem rozszerzył się gust do zbliżonych bardziey naturze ogrodów Angielskich, i chęć korzystania z wszystkich nowych odkryciów Europy, przez zastósowanie do swoiego klimatu zagranicznych drzew i roślin, których kształt wspaniały, piękność kwiatów lub smak owoców prawdziwym są skarbem dla Polski, a dla miłosników nieznaną dotąd rozkoszą. Szczęśliwym wpływem tey damy okolice Puław i Sieniawy ozdobione Angielskiemi ogrodami. Jey to dziękować potrzeba, że od owych lat zaczęto w Krakowskiem sadzić drzewa, i że niegdyś zupełnie nagie wioski teraz są ubarwione przyiemną zielonością.

O ogrodnictwie mówi Hrabia Wodzicki: „Kobiety co się niem trudnią przywiązuią się do swoich siedzib, ogrodnictwo iest pożyteczne dla stanu Duchownego, nie przynosi żadney szkody swieckim i iest pociechą dla nieszczęsliwych." Swóy wstęp zakończa temi słowy: „Zupełnie iestem przekonany, że iak zakładanie ogrodów iuż pewszechnie nosi na sobie znamie wysokiego stopnia oświaty Narodów i dobrotliwości Władców, tak równie smak do tego zatrudnienia iest po naywiększey części w poiedynczych ludziach oznakiem spokoyności duszy i czystości obyczaiów. A ile się płeć piękna delikatnieyszym gustem i żywszą fantazyią szczególnie przyczynia do upiększenia ogrodów, tyle staramy się w doyrzalszym wieku wytrzymałością i wiadomościami połączyć to zatrudnienie z publicznym pożytkiem."

Mamy przepisy, mamy przykłady i wzory. Istnieią ogrody czyniące zaszczyt założycielom i właścicielow. — Łancut, Olszanica, Kryssowice, Krakowiec, Pieniaki, Bursztyn, i t. d. pysznią się z swych powabnych i pełnych przyiemności ogrodów. Ileż pomnieyszych równie w guscie tamtym nie ustępuiących znaydziemy w naszym kraiu! Ziemia nasze w niczem żadney nie ustępuie, wydaie wszystko potrzebne, nasz klimat szczęsliwy nie iest na zawadzie — tylko

)(

prawdziwey chęci, tylko miłośników i naśladowców. — B — i.

O korzyściach polowania.

(z Tygodnika Polskiego.)

Wychowany byłem na wsi pod okiem oyca i matki, przez rozsądnego nauczyciela którego gorliwość wynagrodzoną była szybkiem ucznia postępem. Gdym miał lat szesnaście, zdrowie moie psuć się zaczęło, matka niespokoyna poradziła się doktora; był to człowiek rostropny, po kilku zapytaniach napisał receptę składaiącą się z podwóyney fuzyi, szrętu, prochu i wyżła, wszystko zażywać co rano przez cztery albo pięć godzin. Aż do szaleństwa polubiłem polowanie, za każdem zastanowieniem się wyżła serce moie biło gwałtownie i nie mniemam, (niech mi to Bóg i płeć piękna przebaczy), abym do moiey kochanki śpieszył z taką radością, iakem biegł za śladem zaiąca lub lisa. Odzyskałem sen, spokoyność, apetyt i wesołość, ukończywszy nauki poiechałem do regimentu.

Odbyłem dwie kampaniie, przepędziłem dwie zimy w garnizonie a dzięki trudom woiennym i zabawom z moimi kolegami, powróciłem do domu tak chudy, tak zmieniony, że mię zaledwie poznano. Doktor drugi raz przyiechał i też samą zapisał receptę. „WPana zdrowie, rzekł do mnie, iest tylko cokolwiek nadwerężone, polepszy umiarkowane utrudzenie“. Poszedłem za iego radą i odzyskałem młodość moię.

Tak dobrzem wyzdrowiał żem się zakochał w iedney moiey sąsiadce, wkrótce postrzegłem że miałem rywala, byłem tak nieroztropny żem zaczął rozpaczać; stałem się ponurym, smutnym, nie iadłem i nie piłem, cały dzień pisałem listy których nigdy czytać nie chciano, a przez całą noc przechodziłem się po pokoiu, rozmyślaiąc o scenach romansowych i zemście. — Oszalałem iak Roland, iuż byłoby po mnie, po Anglii i Medorze, gdyby kochany doktor nie przyszedł był na pomoc mbią. „Miłość zazdrości, rzekł do mnie, iedno tylko znam lekarstwo na tę okrutną słabość. „Smierć.“ „Polowanie, tak iest polowanie.“ „Lecz żadney mi zabawy przynieść nie zdoła.“ „Właśnie tu idzie o zabawę, tu utrudzenia potrzeba, tym sbosobem ostygnie twoia wyobraźnia a miłość zgaśnie.“ Wziąłem moią fuzyię, wydałem woynę zwierzętom i przy końcu iesieni taken był doskonale wyleczony z miłości ku moiey sąsiadce, żem ią pozwał o prawo polowania.

W rok potem przymusił mię oyciec abym wszedł w związki małżeńskie z bogatą i znacznego rodu osobą. Moia żona obdarzona była talentami i cnotami, lecz za to miała twarz poważnie brzydką i humor niezgodny, wkrótce iey cierpieć nie mogłem, nieszczęściem ona przeciwnie ku mnie uczucia powzięła. W niczem nie mogliśmy się zgodzić a iednak we wszysthiem naśladować mię chciała. Ze ieżelim zaczął czytać, czytała; ieżlim zaczął grać na Fortepiianie, towarzyszyła mi śpiewaniem; a ponieważ nie miała wielkiey znaiomości w muzyce często fałszowała, moie przeto przywiązanie do muzyki zmieniło się dla mnie w istotną męczarnię. Mniemałem że ieżdząc konno przed nią schronić się zdołam, lecz póty uczyła się ieździć aż mogła mi wszędzie towarzyszyć. Juź nie wiedziałem co mam robić, kiedym sobie doktora i iego receptę przypomniał; bez miary oddałem się tey zabawie, którey żona moia ze mną dzielić nie mogła. I ten raz ieszcze ocaliło mię polowanie, z początku żona chciała ze mną iechać, leczem ią zaprowadził tak daleko, iak w powieściach z Tysiąc nocy i iedna, że musiała wyrzec się tey zabawy. — Przymuszona obeyść się bezemnie musiała się czem innem zatrudnić; uspokoiła się iey czułość i odtąd żyliśmy w zgodzie.

Strzały Kupida.

W Lemnos kiedy robią strzały dla Kupida,
Każdy Bóg coś swego przyda.
Jowisz dał im mocy tyle,
Że kto niemi iest raniony,
Jeźli pozyskać może przedmiot ulubiony,
Słodko spływaią mu chwile.
Merkury ie zamaczał w strumieniu nadziei,
Przyczynić się do dzieła i Czas sobie życzy,
A z przeznaczenia kolei,
Napuścił strzały iadem goryczy.
Dotąd się spełnia skutek tey roboty,
Bo kto przeszyty miłosnymi groty,
Nie czuie zadaney rany,
Jeźli na wzaiem kochany,
Gdy się mu tylko lube usta smieią,
Wdzięczną się karmi nadzieią,
Lecz kiedy się ostatniey nadziei; pozbawia,
Gorycz mu życie zaprawia.

S. Ja . . . . ski.

Redakcya F. Krattera, Drukiem J. Pillera.